

ACADEMIA

Wędrówka do utopii

dr Agnieszka Kloch

Wydział Biologii, Uniwersytet Warszawski



Chociaż dostęp do wiedzy i swoboda prowadzenia prac naukowych są obecnie znacznie większe niż kilkadziesiąt lat temu, do ideału ciągle nam daleko.

Pochodzący z Iraku kolega niedawno bronił pracę doktorską – analizę materiału z wieloletnich badań parazytologicznych w Egipcie. Na zadane z sali pytanie, w jakiej części prac terenowych uczestniczył, odpowiedział, że w ani jednej. Ze względu na złe stosunki dyplomatyczne między Egiptem i Irakiem nie przyznano mu wizy. Na szczęście takiego problemu nie mieli jego polscy współpracownicy i dzięki temu projekt był realizowany. Chociaż nauka nie zna granic, dotyczą one na pewno ludzi nauki. Nie ma odpowiednich statystyk, można się więc tylko domyślać, ilu bliskowschodnim naukowcom odmówiono wjazdu do USA w wyniku zarządzeń prezydenta Trumpa i ilu badaczy będzie musiało opuścić brytyjskie uczelnie na skutek Brexitu.

Nawet jeśli mapa polityczna ogranicza mobilność naukowców, dzięki Internetowi możliwa jest ich łączność. Kiedyś czasopisma naukowe dostępne były tylko w bibliotekach, a dzisiaj zdecydowana większość wydawców oferuje dostęp elektroniczny. Niestety, niektórzy pobierają za dostęp do swoich zasobów słońce opłatę i wymuszają na instytucjach naukowych zakup czasopism w dużych pakietach zawierających wiele tytułów. To oprowadziło do wezwania do bojkotu potentata, wydawnictwa Elsevier. Jak na razie do akcji przystąpiło nieco ponad 16 tys. osób spośród 600 tys., których nazwiska pojawiają się wśród autorów opublikowanych przez nie prac.

Alternatywą dla płatnego dostępu jest ruch *open access*. Tu koszt publikacji przerzucony jest na autorów, ale dzięki temu wydawnictwo za darmo udostępnia artykuł wszystkim zainteresowanym. W naukach ścisłych i przyrodniczych renomę mają Public Library of Science (PLOS) i BioMed Central (BMC) – których tytuły uzyskują wysokie pozycje na liście filadelfijskiej. Opłaty za publikacje są wysokie (ok. 2000 euro) i nie wszystkie zespoły badawcze mogą sobie na to pozwolić. A ponieważ wysoko punktowane publikacje to przepustka do ubiegania się o finansowanie kolejnych badań, bojkotowanie Elseviera to przywilej najbogatszych.

Jeśli chodzi o źródła finansowania, w Polsce i większości Europy kluczową rolę ogrywają środki publiczne. W Stanach Zjednoczonych istotnym dysponentem środków jest sektor prywatny, zwłaszcza firmy farmaceutyczne. Prowadzone w nich badania, chociaż w ich efekcie powstają nowe leki, nie są publikowane i przez

to nie mogą być wykorzystane przez inne zespoły badawcze. Wolność dostępu do wiedzy musi ustąpić przed korzyściami płynącymi z jej ograniczenia. Podobnie jest z agencjami rządowymi takimi jak amerykańska DARPA (Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności). Chociaż wiele finansowanych przez nią projektów, takich jak sieć Internet, została upowszechniona i służy ludzkości, prawdopodobnie równie wiele opatrzonych klauzulą poufności nigdy nie ujrzy światła dziennego.

Nawet jeżeli organizacja przyznająca fundusze nie zabrania, a wręcz wymaga upowszechniania wyników, pozostaje jeszcze kwestia tematu badań. W nauce pewne tematy są modne, a inne uważa się za anachroniczne i tutaj szanse uzyskania wsparcia finansowego są bardzo małe. Zgodnie z oświeceniowym ideałem nauka poszukuje prawdy, ale jest to akceptowane tylko wtedy, gdy odkrycie posuwa wiedzę o pół kroku naprzód – zbyt śmiały skok spotka się z dezaprobatą. Dobrym przykładem jest historia Michaela Kaplana. Ten amerykański naukowiec pod koniec lat 70. zaobserwował powstawanie nowych neuronów w mózgu ssaków. Odkrycie to godziło w ówczesny paradygmat głoszący, że u dorosłych zwierząt neurogenезa nie zachodzi. Pasko Rakić, autorytet w dziedzinie neurobiologii, napisał nawet: „Może to wygląda jak nowe neurony w Nowym Meksyku [gdzie pracował Kaplan], ale na pewno nie wygląda tak w Yale”. Amerykaninowi wstrzymano finansowanie, co skłoniło go do zmiany specjalności, a o jego odkryciach zrobiło się głośno dopiero 20 lat później, kiedy paradygmat dotyczący neurogenезy uległ zmianie.

W naukach społecznych i humanistycznych zagrożeniem dla wolności badań może być fakt, że ich wyniki mogą łatwo być wykorzystane przez zwolenników pewnych opcji politycznych. Może więc lepiej nie poruszać pewnych tematów, niż dostarczyć im argumentów? Czy w obecnej sytuacji politycznej w Polsce możliwe są na przykład swobodne badania nad płcią kulturową albo udziałem Polaków w pogromach Żydów?

Chociaż dostęp do wiedzy i swoboda prowadzenia prac naukowych są obecnie znacznie większe niż kilkadziesiąt lat temu, do ideału ciągle nam daleko. Wolność nauki pozostanie prawdopodobnie utopią. Nie powinniśmy jednak ustawać w wysiłkach, żeby mimo wszystko starać się do niej przybliżyć. ■